KSIĘGA ZNAKU

O wizji, Imieniu i człowieku,
który usłyszał własne przeznaczenie

Autorska księga inspirowana
Sefer ha-Ot Abrahama Abulafii

ORA ET AMA
WĄSKA ŚCIEŻKA
ABRAHAM ABULAFIA · TOM IV

Wydanie redakcyjne · 2026

SPIS TREŚCI

OD AUTORA: GDZIE KOŃCZY SIĘ RĘKOPIS, A ZACZYNA NASZA OPOWIEŚĆ

PROLOG — WYSPA, KTÓRA NIE MIAŁA MAPY

KSIĘGA PIERWSZA — WEZWANIE

- Rozdział 1. Imię na skraju morza
- Rozdział 2. Zachariasz, imię przyjęte we śnie
- Rozdział 3. Głos i ten, kto go słucha
- Rozdział 4. Pismo, które drży
- Rozdział 5. Ten, którego nie rozpoznano

KSIĘGA DRUGA — WIDZENIE

- Rozdział 6. Litery, które stają się burzą
- Rozdział 7. Widzenie i jego cień
- Rozdział 8. Zachariasz rozmawia z Zachariaszem
- Rozdział 9. Trzy kolory i jedna rana
- Rozdział 10. Wojna trzech posłańców

KSIĘGA TRZECIA — ŚWIADECTWO

- Rozdział 11. Miasto, które nie chciało proroctwa
- Rozdział 12. Pora, która miała nadejść
- Rozdział 13. Korona, która nie była przeznaczona dla głowy
- Rozdział 14. Świadek przeciw własnej pewności
- Rozdział 15. Słowa, które wracają do ludzi
- Rozdział 16. Znak, którego nie można posiadać

EPILOG — PO OSTATNIEJ LITERZE

CZTERY LISTY Z WYSPY

DROGA CZYTELNIKA — DZIESIĘĆ DNI ZE ZNAKIEM

ANEKS A — MAPA ŹRÓDŁOWA SEFER HA-OT

ANEKS B — SŁOWNIK CZYTELNIKA

ANEKS C — BIBLIOGRAFIA I NOTA O WYDANIU

KOLOFON

OD AUTORA: GDZIE KOŃCZY SIĘ RĘKOPIS, A ZACZYNA NASZA OPOWIEŚĆ

Sefer ha-Ot, czyli *Księga Znaku*, należy do najbardziej niepokojących dzieł trzynastowiecznego kabalisty Abrahama Abulafii. Nie jest podręcznikiem dającym się łatwo przełożyć na codzienne ćwiczenia. Mówi językiem wizji, szyfrów, Imion, proroctwa, historycznego oczekiwania i sporów. Na kartach pojawia się postać Zachariasza, a rzeczywistość osobistego przeżycia splata się z losem Izraela, z nadzieją na odkupienie i z wyobrażeniami końca czasu. Potraktowanie tych treści jako prostego poradnika „jak odkryć swoje przeznaczenie" byłoby zubożeniem źródła.

Przesłany zbiór hebrajskich pism zawiera tekst *Sefer ha-Ot* w obrębie stron 1745–1783 pliku PDF. Wśród badań nad dziełem ważne jest stanowisko sugerujące jego trójdzielną genezę i powstawanie poszczególnych partii w różnych okresach twórczości Abulafii. Nie jest to rozstrzygnięcie, które pozwala bez zastrzeżeń uznać dzisiejszą strukturę rękopisu za autorski plan trzech ksiąg. Nasz podział na Wezwanie, Widzenie i Świadectwo jest **współczesną kompozycją literacką**, nie rekonstrukcją średniowiecznego układu.

Niniejsza książka nie jest filologicznym przekładem *Sefer ha-Ot*, jego edycją krytyczną ani zbiorem autentycznych słów Abulafii. Historyczne fakty, które da się poddać kontroli, odróżniamy od scen wyobrażonych, a własne rozważania od tradycyjnych przekonań autora. Nie korzystamy z gotowych nowoczesnych tłumaczeń jako tekstu do przedrukowania. Cytatów historycznych nie podajemy tam, gdzie nie zostały osobno zweryfikowane z określonym świadkiem tekstu.

Bohater tej opowieści — skryba zapisujący nocą znaki na wyspie — jest postacią literacką. Nie twierdzimy, że opisane rozmowy, uczucia, przedmioty i wydarzenia miały miejsce. Są one sposobem zbliżenia się do trudnych pytań, które pozostawia po sobie prawdziwe dzieło Abulafii. Naszą metodę można streścić jednym zdaniem: **czytać wizję poważnie, lecz nie oddawać jej bez sprawdzenia władzy nad życiem**.

Istnieją doświadczenia ludzkie bardzo intensywne. Sen może zmienić czyjeś rozumienie świata; słowo potrafi powrócić z siłą wezwania; olśnienie może przynieść nową perspektywę. Żadna z tych rzeczy sama przez się nie przesądza jednak o nadprzyrodzonym pochodzeniu doświadczenia ani o czyjejś szczególnej misji. Własne świadectwo potrzebuje nie tylko odwagi, ale również pokory wobec innych ludzi i faktów.

Ta książka zaprasza do literatury mistycznej, a nie do odtwarzania intensywnych praktyk oddechowych, deprywacji snu czy rytualnego wywoływania stanów zmienionej świadomości. Ćwiczenia na końcu tomu są zwykłą pracą z tekstem, słowem i pamięcią. Pozostawiają czytelnikowi wolność, a w centrum stawiają uważność, uczciwość i odpowiedzialność.

PROLOG — WYSPA, KTÓRA NIE MIAŁA MAPY

Na stole leżały trzy przedmioty: garść soli, naczynie z wodą i kartka papieru. Żaden z nich nie wydawał się odpowiedni do przechowania objawienia. Sól była wilgotna. Woda drżała przy każdym podmuchu wpadającym pod drzwi. Kartka marszczyła się, zanim jeszcze dotknęło jej pióro.

Skryba siedział na wyspie, na której wszystko można było policzyć: kilka domów, dwie łodzie, nieliczne ścieżki prowadzące ku urwisku. Najtrudniej było policzyć odległość między tym, co widział, a tym, co wydawało mu się objawione. Przez długi czas sądził, że wystarczy znaleźć właściwe słowo, a odległość zniknie. Teraz zaczynał rozumieć, że słowo może również powiększyć przepaść.

Nie wiedział, czy jest człowiekiem wezwanym, czy tylko człowiekiem, który bardzo pragnie wezwania. Znał smak obu stanów. Pierwszy rodził w nim odpowiedzialność; drugi potrafił zawładnąć wyobraźnią i uczynić każde zdarzenie prywatnym omenem. Niepokoiła go łatwość, z jaką oba głosy mieszały się w jego wnętrzu.

Pomyślał o znaku. Znak zawsze wskazuje poza siebie. Palec wskazujący drogę nie staje się drogą, litera nie staje się tym, co nazywa, a sen nie zamienia człowieka w istotę nieomylną. Mimo to ludzie od wieków pochylali się nad znakami, bo pomiędzy widzialnym i niewidzialnym istniała szczelina, która domagała się języka.

Przysunął kartkę. Mógł zapisać imię, ale bał się, że uczyni z niego podpis pod własnym pragnieniem. Mógł zapisać proroctwo, ale nie potrafił odróżnić jego tonu od głosu pamięci. Mógł wreszcie opowiedzieć o tym, czego nie rozumiał. Ta trzecia możliwość wydała mu się najtrudniejsza i najuczciwsza.

Zaczął więc od pytania: **komu służy znak, gdy ktoś uzna go za swój?**

KSIĘGA PIERWSZA — WEZWANIE

Rozdział 1. Imię na skraju morza

Morze przynosiło skrybie odległe głosy. Jednego wieczoru usłyszał rybaka wołającego syna. Było to zwyczajne imię, wypowiedziane z niecierpliwością człowieka, który chce już wracać do domu. Dziecko odpowiedziało i wybiegło zza muru. Ten niewielki obraz poruszył skrybę bardziej niż wielkie słowa, których od tygodni szukał. Wołanie zmieniło coś w świecie: ktoś usłyszał, rozpoznał, przyszedł.

Imię jest jedną z najwcześniejszych form więzi. Kiedy je wypowiadamy, nie tylko odróżniamy osobę od innych. Zwracamy się do niej i niejako prosimy, by podjęła relację. W zwyczajnym życiu ta prośba bywa prosta. W literaturze religijnej nabiera niezwykłej głębi, ponieważ słowo staje się znakiem przymierza, świętości i obecności.

Abulafia rozumiał Imię w ramach żydowskiej tradycji i średniowiecznej filozofii. Jego pisma wiążą rozważania o języku z poznaniem, objawieniem, modlitwą i nadzieją na przemianę człowieka. Bez tej religijnej podstawy jego zdania o Imieniu byłyby jedynie efektowną grą liter. A przecież dla autora stawka była znacznie większa niż przyjemność odkrywania ukrytych wzorów.

Skryba próbował sobie wyobrazić, czym różni się zapisanie czyjegoś imienia od prawdziwego zwrócenia się do tej osoby. Na kartce mógł powtarzać dowolny wyraz setki razy. Nic z tego nie gwarantowało spotkania. Aby spotkanie nastąpiło, trzeba było uznać, że druga strona jest kimś więcej niż własnym wyobrażeniem. Znakiem szacunku stawała się gotowość przyjęcia odpowiedzi odmiennej od oczekiwanej.

Właśnie tutaj zaczyna się pierwsza próba mistycznego czytelnika. Kto pragnie znaku, może chcieć, aby rzeczywistość bez przerwy potwierdzała jego myśli. Potrafi wtedy zobaczyć wezwanie w przypadkowej liczbie, zgodę w milczeniu, znak przeznaczenia w każdym nieoczekiwanym spotkaniu. Nie trzeba drwić z tej potrzeby. Wyrasta ona z ludzkiego pragnienia znaczenia. Trzeba jednak rozpoznać moment, kiedy poszukiwanie zaczyna zagłuszać świat zamiast go słuchać.

Skryba zamknął oczy i usłyszał ponownie imię chłopca. Nie wiedział, jak ono brzmiało. Zapamiętał tylko to, że rybak naprawdę czekał na odpowiedź, a gdy ją otrzymał, nie analizował jej dalej. Wyciągnął rękę do syna. Przeszli razem ku domowi.

Może więc miarą każdego znaku nie jest jego niezwykłość, lecz zdolność przywracania relacji. Pismo może rozjaśniać, ale dopiero człowiek pokaże, czy uzyskane światło potrafi ogrzać czyjąś codzienność.

Rozdział 2. Zachariasz, imię przyjęte we śnie

W historycznej *Księdze Znaku* pojawia się postać Zachariasza. Badacze zwracają uwagę, że Abulafia posługuje się tym imieniem w partiach prorockiej narracji, tworząc szczególną relację między własną biografią, językiem biblijnym i roszczeniem do nadzwyczajnego posłannictwa. Nie jest to literacki kostium, który wolno bez namysłu zdjąć i zastąpić współczesnym hasłem „odkryj swoje prawdziwe ja". Imię odsyła do określonego świata religijnego i historycznego napięcia.

W naszej opowieści skryba zobaczył to imię na kartce pozostawionej przez nieznajomego. Nie znał jego nadawcy, dlatego przez chwilę pomyślał, że kartka przeznaczona jest właśnie dla niego. Wystarczyło jedno słowo, by wokół zwykłej rzeczy zbudować cały gmach znaczeń. Wyobraził sobie, że ktoś go wybrał, że noc ma mu coś wyjawić, że zapisana sylaba otwiera drogę przez ukryte drzwi. Dopiero rano zauważył na odwrocie rachunek za oliwę i zrozumiał, że papier mógł należeć do przypadkowego kupca.

To odkrycie go zawstydziło. W pierwszym odruchu chciał wyrzucić kartkę i potępić własną fantazję. Później przyjrzał się wydarzeniu uważniej. Nie musiał wybierać między dwiema przesadami: uznać, że otrzymał nadprzyrodzoną wiadomość, albo że jego wewnętrzne poruszenie nic nie znaczy. Kartka nie była dowodem misji. Pokazywała jednak, jak ogromnie pragnął zostać rozpoznany.

Człowiek nosi wiele imion. Jedne nadają mu rodzice, inne środowisko. Jest synem, córką, przyjaciółką, pracownikiem, autorem, kimś rozczarowanym, kimś cenionym, kimś pomijanym. Każde z tych określeń pomaga żyć, dopóki nie zacznie domagać się wyłącznego prawa do opowiedzenia całej osoby. Szczególnie kuszące okazuje się imię wyjątkowe: wybrany, wtajemniczona, jedyna, powołany. Może ono wyzwolić odwagę, ale może też przerodzić się w samotną twierdzę.

W *Sefer ha-Ot* roszczenie prorockie jest częścią rzeczywistej teologii i historii. W naszej współczesnej lekturze interesuje nas dodatkowo pytanie o cenę, jaką człowiek płaci za utożsamienie się z wizją. Jeśli czyjeś poczucie zadania pozwala mu słuchać mądrzej, wątpić uczciwiej i pomagać skuteczniej, nie musi ograniczać jego świata. Jeśli natomiast każde pytanie interpretuje jako prześladowanie, a każdą różnicę zdań jako znak własnej wyższości, wówczas imię staje się więzieniem.

Skryba zachował kartkę. Położył ją nie pod poduszką, gdzie mogłaby stać się talizmanem, lecz między rachunkami. Uczył się, że rzeczywiste imię

człowieka ujawnia się także w sposobie, w jaki płaci długi, pamięta o przyjaciołach i dotrzymuje obietnic.

Rozdział 3. Głos i ten, kto go słucha

Najbardziej zagadkowy głos nie zawsze przychodzi z zewnątrz. Czasem powstaje ze słów, które słyszeliśmy dawniej i których nie umiemy już przypisać żadnej osobie. Czasem jest wspomnieniem zdania matki, nakazu nauczyciela, własnego pragnienia albo troski, która długo nie znajdowała języka. Literatura prorocka ukazuje jednak również głos jako wezwanie przychodzące spoza zwykłego ludzkiego namysłu. Te różne rejestry nie są wymienne. Czytając średniowiecznego mistyka, musimy uszanować sens, który sam im nadawał.

Skryba pisał przez wiele godzin. Im dłużej pracował, tym częściej zdania zaczynały do niego wracać w odmiennym rytmie. Zapisane na papierze stawały się obce, jakby wymyślił je ktoś inny. Po raz pierwszy przyszła mu do głowy myśl, że cała twórczość jest rozmową człowieka z własnym nieznanym jeszcze umysłem. Piękno tej myśli nie mogło jednak zastąpić odpowiedzi na pytanie, skąd bierze się autorytet głosu.

Głos nie uzyskuje prawdy przez samą intensywność. Człowiek poruszony może mówić coś głębokiego, a może mówić coś błędnego. Milczenie może być znakiem rozwagi albo lęku. Wewnętrzna pewność jest przeżyciem, nie dowodem. Ta różnica brzmi sucho tylko wtedy, gdy przeczyta się ją w oderwaniu od życia. W praktyce potrafi chronić zarówno mistyka, jak i ludzi, którzy znaleźli się w zasięgu jego słów.

Wyobraźmy sobie kogoś, kto po osobistym przełomie mówi bliskiej osobie: „Już wiem, co musisz zrobić”. Wydaje mu się, że pomaga. Nie dostrzega, że pod pozorem objawionej prawdy odebrał drugiemu człowiekowi prawo do własnej drogi. Znacznie trudniej byłoby powiedzieć: „To wydarzenie zmieniło moje rozumienie. Opowiem ci o nim, jeżeli chcesz, ale decyzja pozostanie twoja”. W tym drugim zdaniu jest mniej blasku, za to więcej miłości.

Abulafia należał do świata, w którym proroctwo było kategorią teologiczną, filozoficzną i egzystencjalną. Nowoczesny czytelnik może badać jego literaturę bez przyjmowania jego roszczeń za własne. Może pytać o język natchnienia, porównywać wizję z tradycją biblijną i dostrzegać dramat relacji między doświadczeniem a wspólnotą. Nie musi przy tym ani wyśmiewać średniowiecznej wiary, ani udawać, że sam otrzymał podobne posłannictwo.

Skryba postanowił pozostawić w swoim rękopisie margines. Na marginesie miał zapisywać pytania, wątpliwości i imiona osób, które mogłyby odpowiedzieć inaczej. Zewnętrzna krawędź strony, dotąd pusta, stała się miejscem spotkania własnego głosu z cudzym rozumem.

Rozdział 4. Pismo, które drży

Nocami słona wilgoć przenikała na wyspie nawet do zamkniętych izb. Atrament rozlewał się na włóknach papieru, tworząc ciemne, nieregularne obrzeża liter. Skryba traktował to początkowo jako błąd rzemiosła. Pragnął kreślić znaki wyraźne i trwałe, takie, których nikt nie będzie zmuszony odgadywać. Z czasem dostrzegł, że samo pisanie jest zawarciem umowy z niedoskonałością.

List może się zgubić. Rękopis może zostać przepisany z pomyłkami. Słowo, które dla piszącego było przejrzyste, za sto lat okaże się dwuznaczne. Każdy tekst przekracza życie autora, ale nigdy nie zachowuje wszystkiego, co autor chciał w nim zamknąć. Historia mistyki jest również historią niedomówień, redakcji, kopii, niepewnych atrybucji i zmian znaczenia.

Sefer ha-Ot przetrwało jako świadectwo, z którym współczesny badacz musi pracować filologicznie. W przesłanym hebrajskim wydaniu partie tekstu są ułożone z charakterystyczną gęstością zdań, ciągów literowych i rozbudowanych obrazów. To nie jest przezroczysta szyba prowadząca do „czystej wizji” autora. Między nami a jego doświadczeniem leżą język hebrajski, średniowieczne konwencje, tradycje kopiowania, późniejsi wydawcy i nasze własne oczekiwania.

Skryba wyszedł na brzeg z kartą, na której pozostał tylko jeden czytelny wyraz. Resztę zatarła woda. Zobaczył w nim pokusę, by odbudować całą utraconą wypowiedź. Mógłby dopisać zdania bardziej harmonijne od oryginalnych. Czytelnik zapewne nawet by się nie zorientował. Lecz piękno rekonstrukcji nie byłoby jeszcze prawdą świadectwa. Musiałby oddzielić to, co zachowane, od tego, co dopowiedział.

Ta zasada stała się dla niego równie ważna jak sama inspiracja. Kiedy będzie opowiadał o własnej wizji, niech mówi o niej własnym głosem. Kiedy cytuje poprzednika, niech wie, czy rzeczywiście go cytuje. Kiedy tworzy scenę, niech nazwie ją sceną. Ludzkie wyobrażenie nie potrzebuje fałszywego dokumentu, aby zasługiwać na uwagę.

Zwinął mokrą kartę i położył ją obok soli. Sól zachowuje, lecz potrafi także niszczyć. Tak samo pamięć. Dlatego księga musi być jednocześnie wierna temu, co ocalało, i uczciwa wobec tego, czego już nie umiemy odzyskać.

Rozdział 5. Ten, którego nie rozpoznano

W opowieści o własnej niezwykłej misji zawsze pojawia się drugi człowiek. Bywa uczniem, który wierzy, przeciwnikiem, który wątpi, urzędnikiem, który zakazuje, przyjacielem, który się boi, albo przypadkowym przechodniem, który po prostu ma inne sprawy. Dla bohatera wizji ten drugi może stać się próbą. Dla historyka jest często jedyną drogą do zrozumienia rzeczywistego konfliktu.

Abulafia był twórcą odważnym i kontrowersyjnym. Jego pisma mesjańskie trzeba czytać także w świetle napięć religijnych i społecznych końca XIII wieku. *Księga Znaku* nie opisuje neutralnego, wewnętrznego samodoskonalenia. Zawiera roszczenia, oczekiwania, polemiki i obrazy przyszłych wydarzeń. Przedstawiając je jako część literatury religijnej, nie przesądzamy ich prawdziwości.

Skryba na wyspie wyobraził sobie rozmowę z człowiekiem, który przyszedł po sól. Gość przeczytał urywek rękopisu i powiedział, że nie rozumie ani jednego zdania. Skryba zaczął wyjaśniać, ale z każdym słowem złościł się coraz bardziej. Wreszcie usłyszał własne pytanie: „Dlaczego nie chcesz mnie zrozumieć?”. Kupiec odparł spokojnie: „Przyszedłem po sól. Nie wiedziałem, że przyszedłem na sąd”.

Te słowa zapamiętał lepiej niż całe strony swoich rozważań. Człowiek, który usłyszał wezwanie, może zacząć traktować wszystkich napotkanych ludzi jak publiczność własnej misji. Tymczasem każdy z nich ma swój dzień, swoje obowiązki i swoje tajemnice. To, że czyjś świat nie obraca się wokół naszego odkrycia, nie musi oznaczać wrogości.

Istnieje oczywiście sprzeciw niesprawiedliwy. Historia uczy, że ludzie bywają prześladowani za przekonania. Jednak sama krytyka nie dowodzi ani prześladowania, ani prawdziwości twierdzeń. Wiele rzeczy budzi opór dlatego, że wymagają przemyślenia; inne dlatego, że są niejasne, a jeszcze inne dlatego, że nie wytrzymują sprawdzenia. Rozpoznanie różnicy jest mozolnym zadaniem, od którego mistyczny pisarz nie powinien się zwalniać.

Skryba oddał kupcowi sól, a potem dopisał zdanie na marginesie: „Moje wezwanie nie odbiera innym prawa do ich spraw”. Uznał je za ważne, choć nie brzmiało jak proroctwo. Było jednak czymś, co można było wypełnić już następnego dnia.

Przejście pierwsze. Kamień

Gdy odpływ odsłonił dno, skryba znalazł biały kamień przecięty ciemną żyłą. Ułożył go na stole i przez chwilę chciał nazwać znakiem. Potem podniósł

go do światła. Ciemna żyła była po prostu częścią skały. Kamień nie stał się przez to mniej piękny.

KSIĘGA DRUGA — WIDZENIE

Rozdział 6. Litery, które stają się burzą

Na jednej ze stron rękopisu skryba napisał ten sam wyraz w kilku układach. Zamienił kolejność liter, następnie odwrócił kartę i spojrzał na zapis pod światło. To, co przed chwilą wydawało się doskonale znanym słowem, nagle stało się obcym kształtem. Uderzyła go kruchość przyzwyczajenia: jak wiele znaczeń istnieje tylko dlatego, że nauczyliśmy się czytać znaki w pewnej kolejności.

W żydowskiej mistyce języka Abulafii kombinowanie liter nie jest prostą łamigłówką. Wpisuje się w rozległe rozważania o świętej mowie, Imionach, wiedzy i możliwości duchowego poznania. Historyczny tekst wykorzystuje gęste szeregi znaków, powtórzeń i permutacji; niektóre partie budują rytm, którego nie sposób przekazać przez samo wyliczenie definicji. W *Sefer ha-Ot* język prorocki przechodzi chwilami w język niemal nieprzezroczysty, wymagający od czytelnika niezwykłej uwagi.

Jednak dla współczesnego czytelnika istnieją dwa niebezpieczne skróty. Pierwszy polegałby na uznaniu, że skoro tekst zawiera mnóstwo kombinacji, wszystko jest tylko matematyczną zabawą. Drugi — że każda odkryta przypadkiem zbieżność liter natychmiast dowodzi sekretnego planu kosmosu. Oba skróty pomijają to, co najważniejsze: historyczną funkcję słowa, granice interpretacji i odpowiedzialność osoby odczytującej.

Skryba przyglądał się zapisowi. Zrozumiał, że znaczenia nie rodzą się wyłącznie w znakach. Powstają również w relacjach między znakami, we wspomnieniach czytelnika i w sytuacji, w której zostają użyte. To samo zdanie może być pocieszeniem lub groźbą. To samo imię wypowiedziane z miłością przywołuje człowieka, a wypowiedziane z pogardą może go zranić.

Odłożył pióro. Zamiast dopisywać następny rząd liter, zapytał, jakie słowo powinien jutro wypowiedzieć do osoby, z którą od dawna nie rozmawiał. W świetle tej myśli nawet trudne kombinacje zaczęły dla niego znaczyć coś więcej niż formalne możliwości alfabetu. Przypominały, że człowiek jest istotą, która wciąż wybiera sposób ułożenia świata w zdania.

Burza poza oknem nie ustała. Litery nadal pozostawały na papierze, nieruchome i ciche. Dopiero czytelnik wnosił do nich głos — wraz z całym ryzykiem pomyłki i całą możliwością porozumienia.

Rozdział 7. Widzenie i jego cień

W wizji spotykają się obraz i przekonanie. Obraz może być olśniewający: płomień, gwiazda, wędrowiec, zbrojny człowiek, istota o nieznanym imieniu. Przekonanie pojawia się później albo wcześniej i nadaje temu obrazowi znaczenie. Historia duchowości pełna jest świadectw, w których autorzy opowiadają o rzeczach dla nich rzeczywistych, a dla nas odległych i trudnych do rozstrzygnięcia. Ich lektura wymaga jednocześnie ciekawości i dyscypliny.

Skryba śnił o bramie. W środku nocy wydała mu się większa od całej wyspy. Nad ranem nie pamiętał już, czy brama była wykonana z drzewa, czy ze światła. Pozostało tylko uczucie ogromnej wagi snu. Przez kilka godzin próbował odnaleźć w swoim życiu wydarzenie, do którego brama miałaby prowadzić. W końcu zauważył, że szuka odpowiedzi tak gorliwie, jakby jakiekolwiek inne zajęcie było zdradą wizji.

Sen nie rozstrzygnął o przyszłości. Pokazał coś o samym śniącym: jego niecierpliwość i tęsknotę za przełomem. Ta obserwacja nie była mała. Dzięki niej mógł opowiedzieć o śnie, nie czyniąc z niego rozkazu dla siebie ani dla innych. Obraz pozostawał bogaty, lecz odzyskał właściwe mu miejsce.

W *Księdze Znaku* wizje nie funkcjonują po prostu jako prywatne symbole. Są włączone w historyczne oczekiwania dotyczące Izraela, odkupienia, postaci mesjańskiej oraz działania Boga w czasie. Tego horyzontu nie wolno zastępować wyłącznie współczesnym językiem psychologicznej autorealizacji. Możemy zapytać, co wizja znaczy dla nas, ale najpierw powinniśmy zapytać, co znaczyła w świecie własnego autora.

Nie ma sprzeczności między przyjęciem powagi mistycznego świadectwa a rezygnacją z rozstrzygania jego nadprzyrodzonego pochodzenia. Czytelnik może towarzyszyć autorowi w jego rozterce, poznawać jego słownik i czuć ciężar jego nadziei. Nie musi udawać arbitra wszystkich tajemnic ani ucznia gotowego do powtórzenia każdej opisanej praktyki.

Skryba wrócił do pracy przy oknie. Narysował na marginesie bramę, a obok niej własny cień. Oba obrazy były potrzebne. Brama mówiła o możliwości, cień — o człowieku, który ją sobie wyobrażał. Pomiędzy nimi pozostawała przestrzeń, w której można zadawać pytania bez przymusu natychmiastowej odpowiedzi.

Rozdział 8. Zachariasz rozmawia z Zachariaszem

W tej scenie nie przytaczamy słów Abulafii. Jest to wyobrażona rozmowa dwóch postaci noszących to samo imię. Pierwsza przyszła do skryby w szacie prorockiego posłańca, druga w ubiorze człowieka, który od rana nosi wodę, naprawia drzwi i liczy pieniądze. Ich podobieństwo było tak wielkie, że skryba nie potrafił powiedzieć, która z nich pojawiła się pierwsza.

— Przynoszę wieść — powiedział Zachariasz w szacie. — Tego, co zobaczyłeś, nie wolno ci ukryć.

— Przynoszę pytanie — odpowiedział drugi. — Czy upewniłeś się, że widziałeś właśnie to, co zamierzasz ogłosić?

Pierwszy milczał przez chwilę, jakby pytanie obrażało samo objawienie. Drugi nie kpił z niego. Wskazał jedynie na kartę, na której ten sam znak skryba trzykrotnie przepisał inaczej. Ręka zdradzała znużenie. Pióro rozlewało atrament. Pamięć po każdej kolejnej próbie zmieniała kształt obrazu.

— Czyż prawda może zależeć od zmęczenia? — zapytał pierwszy.

— Być może nie — odparł drugi. — Ale człowiek, który o niej świadczy, zależy od ciała, języka i pamięci. Dlatego powinien mówić starannie.

Długo patrzyli na siebie. Wreszcie skryba zdał sobie sprawę, że cały spór dotyczy nie tyle znaczenia znaku, ile pragnienia nieomylności. Każdy z Zachariaszów bronił innego dobra. Pierwszy pragnął dochować wierności temu, co odczuł jako wielkie. Drugi chciał uchronić go przed skrzywdzeniem kogokolwiek poprzez przedwczesne ogłoszenie własnej pewności. Żaden nie musiał zniszczyć drugiego.

Wewnętrzny dialog jest jednym z najstarszych narzędzi literatury. Pozwala usłyszeć argument, który zwykle tłumimy. Nie czyni jednak rozmówcy automatycznie osobną istotą ani nie zamienia fantazji w historyczny dokument. W tej scenie dwóch Zachariaszów pozostaje figurami wyobraźni, dzięki którym stawiamy pytanie o samokontrolę religijnego języka.

Skryba napisał na nowej kartce: „Wierność doświadczeniu wymaga również wierności jego granicom”. Wtedy obaj goście zniknęli. Nie wiedział, czy ich pożegnał, czy tylko skończył pisać. Wróciło mu to samo poczucie, które znał od dzieciństwa: rozmowa może rozjaśnić niepewność, nawet jeśli nie przynosi ostatecznego werdyktu.

Rozdział 9. Trzy kolory i jedna rana

Na kartach *Sefer ha-Ot* pojawiają się intensywne obrazy barw i ciała. W późniejszych partiach tekstu widzimy między innymi przeciwstawienia czerwieni krwi i czerni atramentu oraz przedstawienia walki rozgrywającej się na granicy duchowego i cielesnego języka. Nie trzeba dodawać do nich fantastycznych szczegółów, aby poczuć ich siłę. Same należą do świata, w którym pismo i życie stają wobec siebie w sposób niemal dramatyczny.

Skryba rozciął palec, przygotowując pióro. Kropla krwi spadła obok plamy atramentu. Obie były ciemne; w słabym świetle łatwo można było je pomylić. To podobieństwo go zatrzymało. Krew należała do jego ciała. Atrament niósł zdania, które miały je przeżyć. Żaden z tych płynów nie był jednak ważniejszy od człowieka, który miał jutro obudzić się i dokończyć pracę.

W historii pisma ciało jest często ceną nieostrożnej wielkości. Twórca, przekonany o wyjątkowym posłannictwie, bywa skłonny traktować zmęczenie, ból i relacje jak przeszkody na drodze do prawdy. Tak jakby cierpienie samo w sobie potwierdzało autentyczność dzieła. Tymczasem cierpienie potrafi towarzyszyć mądrości, ale jej nie zastępuje. Niekiedy jest sygnałem, że trzeba odłożyć pióro, poprosić o pomoc albo się wyspać.

Czerwień może opowiadać o życiu, ofierze, bliskości i zagrożeniu. Czerń atramentu może oznaczać przekaz, zobowiązanie, pamięć i próbę zatrzymania tego, co znika. Białość kartki nie jest zaś pustką pozbawioną sensu. To miejsce, w którym słowo dopiero może się pojawić. Taka triada barw stanowi naszą interpretację literacką, nie tradycyjny kod, który przypisujemy Abulafii.

Skryba obmył rękę i poprawił knot lampy. Zadał sobie pytanie, dlaczego tak długo uważał, że wielkie dzieło musi powstawać przeciwko ciału. Przecież to ono pozwalało mu widzieć, pisać, jeść, odpoczywać i wracać do innych. Nawet język mistyczny rodził się w człowieku oddychającym, ograniczonym, zależnym od światła i wody.

Rana szybko przestała krwawić. Na kartce pozostał niewielki ślad. Skryba nie oprawił go w złoto. Użył nowej strony, lecz zachował pamięć o tym, że księga ma służyć życiu, a nie żądać od niego bez końca dowodu wielkości.

Rozdział 10. Wojna trzech posłańców

W końcowych partiach hebrajskiej *Księgi Znaku* pojawia się wizja konfliktu i zbrojnych postaci. Wydarzenia o wymowie apokaliptycznej należą do autentycznego zakresu problemowego utworu. Język tej narracji nie jest zwyczajną alegorią prywatnej psychologii. Odwołuje się do religijnych wyobrażeń przyszłości, walki i zbawienia, które w czasach Abulafii miały określoną historyczną siłę.

W naszej literackiej scenie skryba zobaczył na wzgórzu trzech jeźdźców. Pierwszy trzymał zwiniętą mapę. Drugi niósł puste naczynie. Trzeci nie miał niczego poza płaszczem. Gdy znaleźli się blisko siebie, wszczęli spór. Człowiek z mapą twierdził, że zna już całą drogę. Ten z naczyniem mówił, że żadna mapa nie napoi spragnionego. Trzeci pytał, kto będzie odpowiadał za krzywdę tych, których poprowadzą błędnie.

Ich spór szybko przerodził się w gwałtowny hałas. Każdy wziął własną rację za jedyną zasadę świata. Mapa rozdarła się podczas szarpaniny. Naczynie upadło i pękło. Płaszcz trzeciego jeźdźca zaczepił się o gałąź i pozostał za nimi. Skryba wybiegł na zbocze, lecz zanim dotarł na miejsce, wszyscy zniknęli. Znalazł tylko fragment papieru, skorupę i nitkę materiału.

Nie musiał rozstrzygać, czy scena była snem, czy wymyślonym opowiadaniem. Dla jego pracy literackiej stała się obrazem trzech ludzkich namiętności: pragnienia wiedzy, potrzeby ocalenia i lęku przed odpowiedzialnością. Każda może być dobra, jeżeli zna swoje granice. Kiedy jedna ogłasza siebie całym dobrem, otwiera drogę przemocy.

Ważne, by nie zastępować tej literackiej refleksji twierdzeniem, że Abulafia miał na myśli dokładnie taką triadę. Nie mamy do tego podstawy. Historyczną wizję trzeba badać na jej własnych warunkach. Nasza scena jest odrębnym utworem, który podejmuje pytanie o to, co społeczeństwo robi z językiem ostatecznych rozstrzygnięć.

Skryba wrócił do izby, niosąc pustą skorupę. Przez długi czas sądził, że znak musi wskazać zwycięzcę. Teraz rozumiał, że czasem najważniejsze pytanie dotyczy tych, którzy pozostają na polu po odejściu zwycięskich wojsk. Tych, którzy będą musieli odbudować naczynie, rozrysować nową mapę i nauczyć się jeszcze raz mówić do siebie po imieniu.

Przejście drugie. Złamany łuk

Na ścieżce leżał stary łuk bez cięciwy. Skryba podniósł go i zobaczył, że drewno nadal zachowuje piękny kształt. Łuk nie mógł już wysłać strzały. Być

może właśnie dlatego po raz pierwszy mógł stać się tylko przedmiotem do oglądania.

KSIĘGA TRZECIA — ŚWIADECTWO

Rozdział 11. Miasto, które nie chciało proroctwa

Miasto z naszej opowieści nie ma nazwy. Mogłoby znajdować się na brzegu Morza Śródziemnego albo istnieć wyłącznie w pamięci człowieka, który przez wiele lat wędrował, nie znajdując miejsca dla swoich słów. Na targu sprzedawano ryby i oliwę. W bramie siedział poborca. Dzieci uczyły się zapamiętywać teksty, zanim rozumiały wszystkie zawarte w nich zdania. Starcy pamiętali wojny, których młodsi znali już tylko imiona.

Skryba przybył tam z rękopisem pod płaszczem. Wierzył, że jeśli znajdzie właściwą porę i właściwego słuchacza, powie wreszcie coś, co odmieni sposób patrzenia ludzi. Przez trzy dni rozglądał się po ulicach. Dostrzegał oznaki niecierpliwości, zmęczenia, interesowności. Zaczynał gromadzić je w myślach jako dowody, że miasto potrzebuje jego słów. Nie zauważał natomiast sposobu, w jaki sprzedawczyni odkładała codziennie chleb dla niewidomego sąsiada, ani pracy człowieka naprawiającego wspólną studnię.

Czwartego dnia stanął przed grupą ludzi i rozpoczął opowieść. Użył wielkich obrazów: niebios, znaków, końca, przyszłego odkupienia. Słuchano go w milczeniu. Po chwili młoda kobieta zapytała, czy potrafi wskazać drogę do domu, w którym opiekują się chorymi. Nie rozumiał pytania. Uznał, że ktoś próbuje przerwać jego wystąpienie. Tymczasem kobieta miała tylko kilka godzin do zmierzchu i szukała pomocy dla ojca.

W drodze do gospody poczuł gniew. Miasto nie chciało proroctwa. Wszyscy byli pochłonięci drobiazgami. Dopiero nocą, gdy próbował opisać to wydarzenie, zobaczył jego drugi wymiar: może to on nie chciał miasta. Przybył nie po to, by dowiedzieć się, czym żyją jego mieszkańcy, lecz by uczynić ich widownią własnego doświadczenia.

Historycznemu Abulafii nie należy przypisywać tej sceny. Jego rzeczywiste konflikty i roszczenia mesjańskie wymagają osobnego badania. Nasza opowieść wykorzystuje napięcie między indywidualnym świadectwem a wspólnotą, które odczytujemy jako ważny problem *Księgi Znaku*. Nie przesądzamy, kto w tych dawnych sporach miał rację, a kto się mylił.

Skryba następnego dnia nie wygłosił przemówienia. Poszedł do studni, zapytał o chorego ojca i zaniósł wodę. Nie oznaczało to, że porzucił rękopis. Po raz pierwszy sprawdził jednak, czy słowa, których bronił, mogą pomóc mu usłyszeć cudze cierpienie. Pozwolił, aby miasto stało się czymś więcej niż odbiorcą jego wizji.

Rozdział 12. Pora, która miała nadejść

Człowiek potrafi żyć daleko w przyszłości. Zanim otworzy okno, wyobraża sobie rozmowy, które dopiero przeprowadzi, klęski, które mogą nadejść, i spełnienia, które mają wynagrodzić lata cierpliwości. Wyczekiwanie nadaje codzienności kierunek. Bywa źródłem odwagi, lecz może także ukraść życie teraźniejsze. Gdy przyszłe wydarzenie otrzymuje rangę ostatecznego dowodu sensu, wszystkie dni poprzedzające je zaczynają wyglądać jak niedoskonały wstęp.

W średniowiecznych nurtach apokaliptycznych rachuba czasu była czymś znacznie poważniejszym niż indywidualna nadzieja. Wiązała się z odczytywaniem historii i Pisma, z losem wspólnoty, pytaniem o zbawienie i znakiem oczekiwanego Mesjasza. *Sefer ha-Ot* należy czytać w tym napięciu. Badania wskazują, że poszczególne partie dzieła mogą odzwierciedlać różne fazy mesjańskiej działalności Abulafii. Nie możemy usunąć tego kontekstu, nazywając apokalipsę po prostu „wewnętrzną przemianą".

Skryba sporządził kalendarz. Zakreślił jeden dzień, który uważał za przełomowy. Przez pierwsze tygodnie ta data pomagała mu porządkować pracę. Potem zaczęła nad nim panować. Każdy sen, przypadkowe spotkanie i zmiana pogody zdawały się go ku niej prowadzić. Gdy ktoś zachorował, skryba odczytał chorobę jako zapowiedź wydarzeń. Gdy ktoś się urodził, uznał narodziny za znak. Życie innych osób przestało istnieć samo dla siebie.

Pewnego ranka odkrył, że przez wiele dni nie napisał listu do brata. Wszystkie jego myśli krążyły wokół zaznaczonej daty. Pojął wtedy, że przyszłość może stać się bożkiem nawet dla kogoś, kto deklaruje wierność temu, co święte. Nie chodziło o to, aby człowiek przestał żywić nadzieję. Chodziło o odzyskanie zdolności do rozróżniania nadziei od wiedzy i proroctwa od własnych oczekiwań.

Zamknął kalendarz. Nie wykreślił daty; nie uważał, że ma prawo udawać, iż nigdy nie przywiązywał do niej znaczenia. Na marginesie zapisał natomiast: „Jeżeli przyszłość jest ważna, tym większą wagę mają ludzie żyjący dzisiaj". Następnie napisał list do brata, w którym nie wspomniał ani słowem o kosmicznych znakach. Zapytał o zdrowie, ogród i zimowe zapasy.

To nie było odwrócenie się od tajemnicy. Było odzyskaniem skali, w której oczekiwanie nie pochłania człowieczeństwa.

Rozdział 13. Korona, która nie była przeznaczona dla głowy

W świecie wyobrażeń prorockich korona może oznaczać wybranie, władzę i ciężar zobowiązania. Człowiek, który bierze ją do ręki, staje wobec pokusy: uznać, że jej blask potwierdza jego wielkość, albo zapytać, dlaczego ktokolwiek miałby powierzyć mu odpowiedzialność. Ta różnica jest niewielka w języku, a ogromna w życiu.

Skryba znalazł w opuszczonej kaplicy koło z cienkiej blachy. Było zbyt duże, aby mogło służyć za pierścień, i zbyt małe, aby nałożyć je na głowę. Żelazo pokrywała rdza. Dzieci wykorzystywały przedmiot do zabawy, tocząc go po kamiennej drodze. Skryba pomyślał o koronie, ale wkrótce zrozumiał, że to koło nie potrzebuje króla. Kiedy poruszało się po ziemi, brało w ruch cały swój obwód, nie wybierając żadnego punktu na wieczny szczyt.

Szczególne poczucie powołania bywa doświadczeniem otwierającym. Potrafi zachęcić człowieka do odwagi, nauki i służby. Zarazem może wzmocnić najbardziej ukryte pragnienie, aby świat potwierdził jego wyjątkowość. Niebezpieczeństwo nie tkwi w samej wielkości zadania, lecz w przekonaniu, że wybranie zwalnia od krytyki i zwykłych obowiązków.

Abulafia w różnych pismach formułował roszczenia mesjańskie i prorockie, które do dziś stanowią przedmiot badań. Historyczny uczony nie może ich pominąć tylko dlatego, że współczesnego odbiorcę bardziej pociąga łagodny obraz medytującego filozofa. Mistyczny autor potrafi być jednocześnie wnikliwym myślicielem i człowiekiem głęboko uwikłanym w swoją epokę. Te dwa obrazy nie muszą się wykluczać.

Skryba trzymał koło w rękach i myślał o ludziach, którym chciał opowiedzieć o przeznaczeniu. Jeśli naprawdę zależało mu na ich dobru, powinien zostawić im możliwość niezależnego myślenia. Nawet najpiękniejszy tekst przestaje być darem, gdy czytelnik otrzymuje go wraz z żądaniem bezwarunkowego posłuszeństwa.

Położył więc koło na ziemi. Potoczyło się kilka kroków i zatrzymało przy studni. Przypomniało mu to, że prawdziwy kierunek rzeczy bywa widoczny dopiero wtedy, gdy przestaniemy trzymać je z całej siły. Korona, której nie założył, okazała się ważniejszą nauką od tej, którą mógłby wygłosić z wyimaginowanego tronu.

Rozdział 14. Świadek przeciw własnej pewności

Każde świadectwo ma dwie strony. Pierwsza mówi: „Oto, co przeżyłem”. Druga pyta: „Jak mogę o tym opowiedzieć, nie wprowadzając słuchacza w błąd?”. Człowiek ma szczególny dostęp do własnego doświadczenia, lecz nie ma przez to nieograniczonej wiedzy o jego przyczynach. Może z pełną uczciwością przyznać, że sen był przejmujący, i zarazem nie wiedzieć, czy miał on znaczenie prorocze. Może pamiętać niezwykły zbieg okoliczności, nie czyniąc z niego dowodu na działanie ukrytych sił.

Skryba urządził sobie mały sąd. Na pierwszej kartce zapisał wszystkie zdania, których był pewien. Na drugiej — obrazy, w których odczuwał znaczenie, ale których nie potrafił sprawdzić. Na trzeciej — rzeczy zasłyszane od innych. Zdumiał się, jak wiele twierdzeń przesuwał dotąd bezwiednie z drugiej i trzeciej kartki na pierwszą.

Takie rozróżnienie nie jest wrogie mistyce. Przeciwnie: pomaga jej odzyskać siłę literacką i religijną. Wizja opowiedziana jako wizja może być potężnym świadectwem wyobraźni i wiary. Gdy zostaje przedstawiona jako niepodważalna relacja z faktów, których nikt nie potrafi zweryfikować, zaczyna budzić inne oczekiwania. Czytelnik ma prawo wiedzieć, z którym rodzajem wypowiedzi obcuje.

Skryba zaczął poprawiać swój rękopis. Zamiast „Widziałem prawdę o wszystkich ludziach” napisał „Przeżyłem obraz, który zmienił mój stosunek do ludzi”. Zamiast „Zostałem wyznaczony” — „Czułem się wezwany”. W pierwszej chwili uznał, że jego zdania utraciły moc. Później zobaczył, że stały się precyzyjniejsze i bardziej go zobowiązują. Nie mógł już ukryć się za niejasnym autorytetem. Musiał odpowiedzieć własnym życiem za to, co z doświadczenia uczyni.

Historycznemu autorowi nie wolno mechanicznie przypisywać nowoczesnych rozróżnień między przeżyciem, interpretacją i empirycznym dowodem. To narzędzia naszego czytania, nie słownik XIII wieku. Używamy ich po to, aby spotkanie z dawnym tekstem nie wymagało od współczesnego człowieka rezygnacji z krytycznego namysłu.

Skryba opuścił miejsce sądu. Trzy kartki leżały obok siebie, każda z innym rodzajem prawdy. Nie pozwalały mu stać się nieomylnym, ale pomagały mówić uczciwiej. W ten sposób własna pewność po raz pierwszy otrzymała godnego rozmówcę: własną odpowiedzialność.

Rozdział 15. Słowa, które wracają do ludzi

Po kilku tygodniach skryba przepisał całą księgę na czysto. Każda strona wydawała mu się bardziej krucha od poprzedniej. Wiedział już, że rękopis może zostać niezrozumiany, że ktoś potraktuje jego fikcyjne sceny jako relację historyczną, że inny czytelnik wybierze tylko efektowne obrazy, pomijając zastrzeżenia. Nie mógł zapobiec wszystkim błędnym lekturom. Mógł jedynie uczynić swoje intencje czytelniejszymi.

Wrócił do miasta i odszukał kupca, który niegdyś przerwał jego przemowę. Kupiec rozpoznał go bez trudności. Zaproponował kubek wody, a potem zapytał, czy skryba nadal zajmuje się niezwykłymi rzeczami. Ten odpowiedział, że tak, ale odkrył wśród nich również wiele spraw zwyczajnych. Razem rozmawiali o chorobie, podróży, złym plonie i braku czasu. W pewnej chwili skryba opowiedział jedną ze swoich scen o Zachariaszu. Kupiec słuchał cierpliwie.

— Rozumiem — powiedział. — Ten, który usłyszał wielkie wezwanie, musi jeszcze nauczyć się rozmawiać z człowiekiem przy stole.

Skryba nie wiedział, czy jego gość rzeczywiście pojął zamierzony sens księgi. Zrozumiał jednak coś ważniejszego: opowieść mogła znaleźć życie poza jego własnymi myślami. Nie należała do niego tak całkowicie, jak sądził. Kiedy została wypowiedziana, przeszła przez czyjeś doświadczenie i powróciła zmieniona. W tym powrocie nie było zdrady. Był początek rozmowy.

Nasza współczesna *Księga Znaku* w podobny sposób oddaje głos czytelnikom. Nie wymaga uznania historycznych roszczeń prorockich Abulafii ani ich odrzucenia z góry. Zaprasza do namysłu nad twórczością człowieka, który pragnął nadawać swoim doświadczeniom znaczenie w języku własnej religii i epoki. W tym spotkaniu możemy odnaleźć pytania o prawdę, wyobraźnię, autorytet i odpowiedzialność — pytania, które pozostają żywe, choć odpowiedzi historycznych epok bardzo się od siebie różnią.

Skryba zostawił kupcowi jedną kopię księgi. Nie prosił o obietnicę wiary. Poprosił tylko, aby zaznaczył miejsca niezrozumiałe i błędne. Kiedy odchodził, poczuł ulgę. Pismo, które tak długo przechowywał jak tajemnicę, weszło w świat, gdzie inni mogli je czytać, krytykować i odłożyć. Właśnie tam zaczynała się jego rzeczywista odpowiedzialność jako autora.

Rozdział 16. Znak, którego nie można posiadać

Na końcu wyspy stała latarnia. Była niska i często gasła na wietrze. Kiedy ogień płonął, rybacy mogli dostrzec z morza linię brzegu. Kiedy gasł, musieli uważniej słuchać fal i ufać własnej znajomości wód. Skryba chodził tam każdego wieczoru. Przez wiele tygodni sądził, że latarnia jest obrazem jego dzieła: małym światłem, które będzie prowadziło innych.

Pewnej nocy spotkał przy niej starego strażnika. Zapytał go, czy czuje się odpowiedzialny za życie wszystkich płynących statków. Strażnik odpowiedział, że odpowiada za lampę i jej właściwe ustawienie. Nie odpowiada za każdą decyzję sternika. Może ostrzegać o skałach, lecz nie może kierować cudzą ręką, stojąc na brzegu.

Odpowiedź była prosta, ale skryba przez długi czas nie potrafił jej przyjąć. Chciał mieć pewność, że jego słowa poprowadzą czytelników dobrze. Chciał, aby każde znaczenie zostało odczytane zgodnie z intencją. Chciał, by księga była odporna na pomyłkę, a on sam zwolniony z niepewności. Nie zauważał, że taka doskonała kontrola nie byłaby darem, lecz próbą zawładnięcia cudzą wolnością.

Znak nie należy do człowieka w sposób, w jaki należy do niego przedmiot schowany w skrzyni. Jest relacją między tym, co widzialne, a tym, na co wskazuje; między nadawcą a odbiorcą; między pamięcią a oczekiwaniem. Nawet jeżeli ma wymiar święty w określonej tradycji, nie przestaje potrzebować interpretacji. Trzeba go czytać w odpowiednim języku, czasie i wspólnocie. Trzeba też umieć powiedzieć: „Nie wiem”.

Skryba pomyślał o średniowiecznym Zachariaszu, którego imię spotkał w dawnym świadectwie. Nie wiedział, co naprawdę znaczyło dla Abulafii każde przedstawione widzenie. Nie umiał wejść do cudzego życia, choć studiował jego ślady. Rozumiał jednak, że z dawną księgą można prowadzić uczciwą rozmowę, pod warunkiem że nie zajmie się miejsca jej autora i nie wmówi mu się własnych współczesnych odpowiedzi.

W drodze powrotnej kamienie błyszczały po deszczu. Skryba nie uznał ich za zaszyfrowane zdanie przeznaczenia. Były po prostu mokre, ciężkie, piękne. Zrozumiał, że świat nie staje się uboższy, gdy przestajemy żądać od każdej rzeczy ukrytej wiadomości. Wręcz przeciwnie: rzeczy mogą wreszcie być sobą, a znaczenie nie musi powstawać kosztem ich rzeczywistości.

Kiedy zamknął drzwi izby, rękopis czekał na stole. Nie była to księga, która obiecywała czytelnikowi władzę nad znakami. Była zaproszeniem do uważnego i odpowiedzialnego życia w świecie, którego nie umiemy ogarnąć jednym

słowem. W ten sposób zakończyła się podróż człowieka, który szukał znaku — i nauczył się, że nie musi go posiadać.

EPILOG — PO OSTATNIEJ LITERZE

Przez całą księgę skryba próbował rozpoznać, co znaczą wezwanie, wizja i świadectwo. Każde z nich wymagało innej odwagi. Wezwanie domagało się wysłuchania. Wizja — cierpliwości wobec własnej wyobraźni. Świadectwo — zgody na spotkanie z tym, kto może nie uwierzyć.

Na końcu pozostała kartka. Była pusta. Skryba nie czuł już potrzeby natychmiastowego jej zapełnienia. Mógł odłożyć ją na jutro, a wieczorem zejść na brzeg, pomóc przy łodzi, podać komuś wodę, wrócić i spróbować pisać trochę dokładniej. Nie znaczyło to, że tajemnica została rozwiązana. Wreszcie przestała wymagać, aby udawał rozwiązanie.

Abulafia pozostawił świadectwo intensywnej religijnej wyobraźni, niezwykłej pracy z językiem i mocnych roszczeń prorockich. Czytelnik XXI wieku może czuć wobec tego tekstu zachwyt, sprzeciw, zdumienie lub niepewność. Wszystkie te reakcje stają się wartościowe, jeśli prowadzą do dokładniejszego czytania i lepszego rozumienia, a nie do szybkiego zawłaszczenia cudzej tradycji.

Znak wskazuje. Człowiek wybiera, jak odpowie. Między tymi dwoma zdaniami rozciąga się Wąska Ścieżka.

CZTERY LISTY Z WYSPY

Poniższe listy są odrębną prozą literacką, napisaną na potrzeby naszej książki. Nie zostały znalezione w archiwum, nie są korespondencją Abulafii i nie opisują jego autentycznych wypowiedzi.

List pierwszy. Do tego, kto pragnie być wybrany

Piszę do ciebie, ponieważ znam tęsknotę, która przychodzi, gdy świat wydaje się zbyt ciasny, a życie zbyt przewidywalne. Człowiek chodzi do tych samych miejsc, powtarza imiona, wykonuje obowiązki i skrycie wierzy, że istnieje dla niego jeszcze jedno zadanie, ważniejsze od wszystkich innych. Nie musi się tego pragnienia wstydzić. Wiele wielkich dzieł zaczynało się od niezgody na zastany kształt rzeczy. Jednak zanim uczynisz ze swojej tęsknoty znak wybrania, zapytaj, czy masz odwagę spotkać świat bez obietnicy szczególnego miejsca.

Nie każdy, kto słyszy w sobie wezwanie, jest powołany do prowadzenia innych. Czasem człowiek zostaje wezwany do poznania własnego błędu, naprawienia relacji lub wykonania pracy, której nikt nie zobaczy. Taka droga wydaje się mała tylko temu, kto nauczył się mierzyć sens liczbą świadków. Prawdziwa wielkość działania może być niewidoczna: dziecko, któremu ktoś poświęcił czas; osoba starsza, której uwierzono; czytelnik, któremu autor pozostawił prawo wątpienia.

Jeśli wyobrażasz sobie koronę, połóż ją na stole obok kubka wody. Niech przez chwilę oba przedmioty ważą tyle samo. Korona mówi o obrazie siebie. Woda mówi o czyimś rzeczywistym pragnieniu. Potem zapytaj, który z tych przedmiotów możesz komuś dać dzisiaj. Nie jest to próba, która rozstrzygnie, czy istnieje twoje przeznaczenie. Jest prostszą sprawą: wyborem, jak żyć przed nadejściem odpowiedzi.

Możesz nadal pisać, szukać, studiować i zachwycać się dawnymi księgami. Możesz nadawać swoim doświadczeniom znaczenie, które pozwala ci wzrastać. Pozostaw jednak miejsce na głos kogoś, kto nie podziela twojej interpretacji. Jeżeli znak jest naprawdę cenny, nie powinien wymagać od ciebie pogardy wobec tych, którzy widzą inaczej.

List drugi. Do tego, kto ujrzał coś niezwykłego

Nie pytam, czy twoje doświadczenie było piękne. Wierzę, że mogło takie być. Nie pytam również, czy poruszyło cię głębiej niż cokolwiek wcześniej.

Zdarzają się chwile, po których wszystkie dawne opisy życia wydają się zbyt ubogie. Człowiek może płakać ze wzruszenia, odczuwać niezwykłą bliskość świata, zapamiętać sen lub obraz z intensywnością trudną do opowiedzenia. Nie odbieram ci prawa do tego przeżycia.

Pytam o coś innego: co chcesz z nim zrobić? Czy będziesz używać go do uciszania pytań, czy pozwolisz, aby nauczyło cię trudniejszej uważności? Czy stanie się źródłem pogardy dla zwykłych dni, czy pomoże ci dostrzec to, co w nich naprawdę ważne? Intensywność nie decyduje o dobru. Zdarzenie przykuwające uwagę może prowadzić ku życzliwości, ale może również powiększyć samotność, jeżeli człowiek zbyt szybko uzna, że nikt nie jest zdolny go zrozumieć.

Przez lata sądziłem, że niezwykłe widzenie powinno natychmiast znaleźć wielką interpretację. Odczytywałem każdy szczegół jak klucz. Dopiero później zobaczyłem, że samo przeżycie może pozostać ważne nawet wtedy, gdy jego przyczyna i znaczenie nie są pewne. Nie ma obowiązku zamieniać każdego poruszenia w doktrynę. Czasami pozwalamy obrazowi dojrzeć, jeśli nie wyrywamy z niego natychmiastowej odpowiedzi.

Jeżeli doświadczenie wzbudza w tobie lęk, bezsenność albo dezorientację, szukaj wsparcia w rzeczywistych relacjach i odpowiedniej pomocy, zamiast samotnie pogłębiać intensywne praktyki. Nawet najcenniejsza tradycja mistyczna nie powinna zastępować troski o zdrowie. A jeśli po pewnym czasie wciąż czujesz, że obraz coś ci mówi, spróbuj opowiedzieć o nim jako o własnej historii. Nie trzeba czynić z innych jej bezwarunkowych wyznawców.

List trzeci. Do czytelnika, który wątpi

Twoja wątpliwość jest potrzebna tej księdze. Gdyby słuchali mnie tylko ludzie skłonni od razu przyjąć każdą metaforę, nigdy nie dowiedziałbym się, które zdania mówią zbyt wiele, a które zbyt mało. Dobre pytanie bywa bardziej miłosierne od pochwały. Pozwala autorowi zachować szacunek do prawdy, nawet kiedy pisze o sprawach trudnych do ujęcia w zwykłe pojęcia.

Możesz czytać Abulafię jako świadectwo historii idei, bez uznawania jego roszczeń prorockich. Możesz dostrzegać w nim twórcę, który łączył filozoficzne argumenty z żydowską religijnością i gwałtowną imaginacją mesjańską. Możesz zastanawiać się, jak język staje się narzędziem wyrażania doświadczeń granicznych. Żadne z tych zainteresowań nie wymaga od ciebie wyrzeczenia się własnej metody poznania.

Proszę cię tylko, aby sceptycyzm nie stał się drugą odmianą zbyt łatwej pewności. Wyjaśnienie nie powinno poprzedzać lektury. Jeśli przed otwarciem rękopisu z góry wiesz, że wszystkie wizje są jedynie pomyłką, nie zobaczysz złożoności religijnego świata autora. Możesz nie wierzyć w nadprzyrodzone pochodzenie głosu i zarazem interesować się tym, dlaczego człowiek nadawał mu takie znaczenie. Możesz krytykować wielkie roszczenie, nie pogardzając życiem, które je wypowiedziało.

Na marginesie zostawiam dla ciebie miejsce. Wpisz tam pytania, sprostowania, sprzeciwy i własne skojarzenia. Jeśli dostrzegasz lukę w argumentacji, nazwij ją. Jeśli historia jest nieprecyzyjna, sprawdź ją. Jeżeli piękno zdania przesłania fakt, wróć do faktu. Nie uważam tego za zniszczenie literackiego doświadczenia. Uważam za jedną z form jego dojrzałości.

List czwarty. Do tego, kto wraca

Wróciłeś z podróży, lecz nikt nie może jej zobaczyć w taki sposób jak ty. Ludzie zapytają, jak było, czy jesteś zadowolony, czy przyniosłeś coś niezwykłego. Nie zdołasz opowiedzieć wszystkiego. Nawet przy najlepszej pamięci pozostaną obrazy, które odmówią przejścia w słowa, i słowa, które zabrzmią zbyt zwyczajnie. To jedna z cen każdego powrotu.

Nie musisz od razu układać świata na nowo. Możesz rozpocząć od małych rzeczy: umyć naczynie, odpisać na list, przyjrzeć się roślinie rosnącej za oknem. Mistyczna lektura, jeśli w ogóle ma dotknąć życia, musi kiedyś spotkać świat przedmiotów i ludzi, którzy nie znają jej szczególnego słownika. Dopiero tam okaże się, co z niej zostało.

Być może tęsknisz za chwilą olśnienia i chcesz ją powtórzyć. Wydaje ci się, że powrót oznacza utratę. Ale podróż składa się również z tego, co człowiek potrafi przenieść do codziennego działania. Niekiedy doświadczenie jest jak błysk, który oświetla drogę tylko przez moment. Potem zostaje pamięć, a zadanie polega na tym, aby iść dalej bez żądania nieustannego światła.

Pamiętam skrybę z naszej historii. Szukał znaku na morzu i w literach, w śnie i na kartach starych ksiąg. Uczył się mówić: „nie wiem”, a później uczył się wracać do innych. Jeśli coś mu się udało, to nie dlatego, że rozstrzygnął wszystkie tajemnice. Udało mu się ocalić zdolność do zadawania pytań bez przemieniania ich w rozkazy. Pozostawił po sobie nie koronę, ale księgę, którą ktoś może przeczytać i odłożyć.

Kiedy wrócisz do swoich zajęć, zabierz ze sobą tę skromną wolność. Żadna lektura nie musi stać się twoim nowym panem, aby była dla ciebie ważna.

Możesz pamiętać niezwykłe słowa, a jednocześnie pozostawać człowiekiem dostępnym, wrażliwym i gotowym do poprawienia własnego błędu. Być może to jedna z najtrudniejszych postaci wierności znakowi: pozwolić mu wskazywać, zamiast usiłować go posiadać.

DROGA CZYTELNIKA — DZIESIĘĆ DNI ZE ZNAKIEM

To nie jest rekonstrukcja ćwiczeń Abulafii. Poniższy program stanowi autorską propozycję czytania i pisania. Można go przeprowadzać w zwyczajnych warunkach, bez manipulowania oddechem, bez izolacji i bez prób wywoływania wizji. Każde zadanie jest dobrowolne; zamiast wykonywać je w ciągu jednego dnia, można poświęcić mu dowolną ilość czasu.

Dzień pierwszy. Imię

Wybierz imię, którym ktoś zwracał się do ciebie z troską. Opisz konkretne wspomnienie związane z tym słowem. Jak zmienia się znaczenie imienia, kiedy zostaje wypowiedziane przez przyjaciela, rodzica, nieznajomego lub samego siebie? Zapisz, czego dowiedziałeś się o relacji, a nie o ukrytym przeznaczeniu. Zauważ, czy istnieje ktoś, do kogo od dawna zamierzasz się odezwać.

Dzień drugi. Pragnienie bycia rozpoznanym

Przeczytaj ponownie rozdział o Zachariaszu. Spróbuj nazwać sytuację, w której bardzo chciałeś, aby inni zobaczyli w tobie określoną osobę. Co było w tym pragnieniu dobre? Co utrudniało ci słuchanie ich odpowiedzi? Napisz dwa akapity: jeden z perspektywy własnej nadziei, drugi z perspektywy osoby, która miała prawo postrzegać sprawę inaczej.

Dzień trzeci. Głos

Znajdź w książce zdanie budzące sprzeciw. Nie próbuj od razu go rozstrzygać. Zapisz, dlaczego ci przeszkadza, a następnie spróbuj sformułować najżyczliwszą możliwą interpretację stanowiska, z którym się nie zgadzasz. Pytanie tego dnia brzmi: czy potrafię słuchać bez oddawania własnego osądu i mówić bez wymuszania cudzej zgody?

Dzień czwarty. Cudzy rękopis

Wybierz zdanie z dowolnej starej książki. Zanotuj autora, tytuł, wydanie i stronę, jeżeli dysponujesz tymi danymi. Następnie osobno napisz, co dosłownie znajduje się w źródle, co o nim wiesz, a co dopowiadasz własną wyobraźnią. Nie musisz być filologiem. Wystarczy, że uczciwie rozdzielisz te trzy rzeczy.

Dzień piąty. Widzenie

Przypomnij sobie obraz ze snu, filmu lub książki, który zapadł ci w pamięć. Opowiedz go najpierw bez interpretacji. Potem zapisz dwa lub trzy różne znaczenia, jakie można mu nadać. Przy każdej propozycji dodaj zdanie: „To odczytanie, nie dowód”. Obserwuj, czy taka ostrożność osłabia piękno obrazu, czy daje mu więcej miejsca.

Dzień szósty. Mapa i naczynie

Wróć do sceny trzech jeźdźców. Wybierz dzisiejszy problem, który rzeczywiście dotyczy twojego życia. Narysuj trzy kolumny: „co wiem”, „czego potrzebuję”, „za co odpowiadam”. Nie szukaj tajemnej wiadomości w przypadkowych zdarzeniach. Sprawdź, czy pomocne będzie zwykłe działanie: rozmowa, prośba o wsparcie, odpoczynek albo wykonanie zaległego obowiązku.

Dzień siódmy. Przyszłość

Zapisz jedną nadzieję dotyczącą przyszłości. Następnie wymień trzy rzeczy, które już dzisiaj są wartościowe niezależnie od jej spełnienia. Spróbuj rozróżnić to, na co masz wpływ, od tego, czego nie potrafisz przewidzieć. Jeżeli żyjesz w napięciu oczekiwania, zaproponuj sobie jedną drobną czynność przywracającą kontakt z teraźniejszością.

Dzień ósmy. Świadectwo

Opowiedz o ważnym przeżyciu w trzech wersjach: „co się wydarzyło”, „co wtedy czułem”, „jak dziś to rozumiem”. Zwróć uwagę na różnicę między stwierdzeniem faktu a interpretacją. Celem ćwiczenia nie jest odebranie wydarzeniu sensu. Chodzi o język, który pozwala opowiadać o nim prawdziwie i nie obciąża innych obowiązkiem przyjęcia naszej prywatnej pewności.

Dzień dziewiąty. Świat innych

Poświęć uwagę osobie, której sprawy ostatnio odsunąłeś na margines. Możesz ją zapytać, jak się czuje, albo po prostu uważnie wysłuchać, jeśli zechce mówić. Nie wprowadzaj od razu własnej historii duchowej. Ten dzień przypomina, że każde głębokie poznanie potrzebuje sprawdzenia w zdolności do pozostania przy drugim człowieku.

Dzień dziesiąty. Znak i odpowiedź

Wróć do pierwszej strony swojego dziennika. Co zmieniło się w sposobie czytania? Czego nadal nie rozumiesz? Napisz list do przyszłego siebie, w którym zawrzesz jedną zasadę obchodzenia się z niepewnością i jedną zasadę odpowiedzialności za słowo. Zakończ go nie obietnicą wielkiej przemiany, lecz działaniem możliwym do wykonania w najbliższym tygodniu.

ANEKS A — MAPA ŹRÓDŁOWA SEFER HA-OT

Podstawa historyczna. Wykorzystanym materiałem jest *Sefer ha-Ot* w zbiorowym hebrajskim PDF pism Abrahama Abulafii przekazanym przez użytkownika, strony pliku 1745–1783. Tekst należy odróżnić od materiału redakcyjnego otaczającego go w wydaniu. Sam starodawny utwór stanowi dziedzictwo historyczne; typografia, wprowadzenia, nowoczesne opracowania i tłumaczenia mogą pozostawać chronione prawem autorskim.

Kontekst badań. W literaturze naukowej istnieje hipoteza, że *Sefer ha-Ot* można odczytywać jako trzy jednostki związane z różnymi etapami mesjańskiej aktywności Abulafii (por. badania o datowaniu tekstu, 2006). Inne studia zajmują się szczegółami tekstologicznymi i problemem głosu wewnętrznego oraz obrazu własnej osoby w wizji. Przygotowując krytyczną edycję należałoby porównać rękopisy, drukowane warianty i aktualną literaturę filologiczną. Tego zadania ten tom nie wykonuje.

Motywy poświadczone w źródle: Imię Boże i jego kombinacje; postać Zachariasza; świadectwo prorockie i oczekiwania mesjańskie; gęste szeregi liter; obrazy barw, ciała i walki; relacja między jednostką, wspólnotą i historycznym czasem; rozbudowane wizje i sceny z postaciami zbrojnymi. Część końcowa hebrajskiego tekstu przechodzi ku obrazom konfliktu i walki. Nasz wybór centralnych motywów jest interpretacją redakcyjną, nie pełną konkordancją.

Elementy fikcyjne naszego tomu: skryba na wyspie, rybak z synem, znaleziona kartka, kupiec, dwa Zachariasze rozmawiające ze sobą, trzej jeźdźcy z mapą i naczyniem, scena w mieście, stary strażnik latarni, dialogi i prywatne rozważania bohatera. Zostały napisane na potrzeby niniejszej współczesnej książki. Nie są cytatami ani rekonstrukcją wydarzeń z życia Abulafii.

Granice interpretacji: Przedstawienia nadprzyrodzonych wydarzeń opisujemy jako twierdzenia i obrazy przynależne danemu tekstowi religijnemu. Nie weryfikujemy ich jako faktów. Nie utożsamiamy historycznego mesjanizmu z rozwojem osobistym ani żydowskiej praktyki religijnej z dowolnym uniwersalnym rytuałem. Wąska Ścieżka w naszym rozumieniu oznacza sztukę rzetelnego czytania, uważności wobec własnego doświadczenia i odpowiedzialności za jego społeczne skutki.

ANEKS B — SŁOWNIK CZYTELNIKA

Abraham Abulafia (XIII wiek) — żydowski mistyk i myśliciel, autor pism o Imieniu, języku, intelekcie i proroctwie, znany z kabalistycznej drogi doświadczenia prorockiego.

Sefer ha-Ot — hebrajski tytuł *Księgi Znaku*, niezwykłego, wizjonerskiego dzieła Abulafii, zawierającego materiał o charakterze prorockim i apokaliptycznym.

Zachariasz / Zecharyahu — biblijne imię obecne w narracji *Sefer ha-Ot*. Współczesne badania wiążą je z autorską reprezentacją prorockiej postaci. Rozdział o dwóch Zachariaszach jest fikcją.

Imię — w tej książce, gdy pisane wielką literą, odnosi się do religijnej problematyki Imienia Bożego w tradycji żydowskiej. Nie oznacza dowolnego prywatnego hasła lub uniwersalnego zaklęcia.

Gematria i kombinowanie liter — historyczne techniki pracy z hebrajskim pismem i liczbowymi wartościami znaków; ich rola w pismach Abulafii jest religijna i hermeneutyczna, a nie tożsama z dzisiejszą rozrywkową numerologią.

Apokaliptyka — język religijny opisujący odsłonięcie spraw ostatecznych i przyszłe przemiany historii, często za pomocą silnych obrazów symbolicznych.

Mesjanizm — przekonania i oczekiwania dotyczące mesjańskiego odkupienia. U Abulafii obejmują także roszczenia dotyczące własnej osoby i jej misji, wymagające odrębnego kontekstu historycznego.

Świadectwo — relacja osoby o tym, co uznaje za przeżyte lub rozpoznane. W naszym autorskim modelu odróżniamy przeżycie, interpretację oraz twierdzenia wymagające zewnętrznego sprawdzenia.

Wąska Ścieżka — nazwa autorskiej metody lektury Ora et Ama. Oznacza uważne studiowanie oryginałów, samodzielne myślenie, literacką interpretację i etyczne pytania. Nie jest historyczną nazwą szkoły Abulafii.

ANEKS C — BIBLIOGRAFIA I NOTA O WYDANIU

Źródło podstawowe: Abraham Abulafia, *Sefer ha-Ot*, tekst hebrajski w przesłanym cyfrowym zbiorze pism Abulafii, odpowiadający stronom 1745–1783 tego pliku PDF. Zbiorowe wydanie hebrajskie pod redakcją Amnona Grossa, Jerozolima, początek XXI wieku. Należy wskazać dokładny tytuł i datę osobnego druku w finalnej bibliografii po kontroli strony tytułowej.

Badania i lektury uzupełniające: „Three in one or one that is three: On the dating of Abraham Abulafia's *Sefer ha-Ot*", *Revue des Études Juives* (2006), analiza trójdzielności i chronologii dzieła; Arje Mikołaj Krawczyk, „*Sefer ha-Ot* — Preliminary Insights on a Critical Edition", *Kwartalnik Historii Żydów / Jewish History Quarterly* (2015); Moshe Idel, *The Mystical Experience in Abraham Abulafia* oraz *Messianic Mystics*; Elliot R. Wolfson, prace o żydowskiej wyobraźni mistycznej i języku proroctwa. Pełne dane bibliograficzne i odpowiednie paginacje wymagają końcowego sprawdzenia redakcyjnego.

Sposób korzystania z literatury: Książka nie przejmuje tekstu żadnego współczesnego przekładu i nie zawiera niezweryfikowanych dosłownych cytatów przypisywanych Abulafii. Powstała jako autorski utwór interpretacyjny. Przed drukiem należy przeprowadzić pełną redakcję naukową fragmentów źródłowych, sprawdzić szczegóły bibliografii i skonsultować interpretacje języka hebrajskiego.

Nota czytelnicza: Wszystkie ćwiczenia są propozycjami literacko-refleksyjnymi, a nie sposobami na wywoływanie doświadczeń religijnych, prorockich lub zmienionych stanów świadomości. Odczucie szczególnego znaczenia wydarzenia nie musi stanowić świadectwa jego nadprzyrodzonego pochodzenia.

KOLOFON

Księga Znaku. O wizji, Imieniu i człowieku, który usłyszał własne przeznaczenie. Tom IV autorskiej serii *Abraham Abulafia — Wąska Ścieżka*.

Wydanie redakcyjne 1.0 · Ora et Ama · 2026. Tekst literacki inspirowany dziełem historycznym; nie jest jego kompletnym przekładem. Wydanie przeznaczone do dalszej redakcji autorskiej, językowej i filologicznej.